

Zuchwałość Arystofanesa

16 września 2017

Co by powiedział żyjący dwa i pół tysiąca lat temu Arystofanes, gdyby miał okazję zobaczyć jak jego kraj rozpada się pod ciosami cięć, oszczędności i prywatyzacji? Czy autor „Ptaków” sprawdziłby się jako komentator współczesności i jej bezlitosny krytyk? Chyba tak, skoro twórczość tego radykalnego pacyfisty i reakcyjnego wroga Sokratesa w jednej osobie cieszy się w Grecji niesłabnącą popularnością.

Wczesnym rankiem pod koniec marca 414 roku p.n.e. Arystofanes oparty o kolumnę Propylejów patrzy w dół, w stronę teatru Dionizosa. Chmury strząsają na niego krople mgły, wśród poruszających się na wietrze gałęzi jesionów i krzewów owocowych ptaki nawołują: „tijo-tijo, tijo-tijo, tijo-tijo, tijo-tijo!”; w oddali zagubiona żaba rechocze swoją psalmodię. W tę deszczową wiosnę na Wielkie Dionizje, kilkudniowe święto ku czci boga teatru, misteriów i wina, zjawia się jak zwykle tłum „wizów, co obsiadą w tłoku stopnie kamienne! Każdy nad wyraz dowcipny i chwytny, każdy ambitny: choćby Kleofon! Z Tracji przybył dzieckiem, mówi językiem barbarzyńsko greckim, a rej chce wodzić na naszej agorze.” („Żaby” s. 67, przekład minimalnie zmieniony dla zachowania składni) [1]. Śpiewy, tańce, ofiary, pijaństwo i rywalizacja dramatyczna... Dziś do konkursu stają „Ptaki „Arystofanesa.

Od sześciu miesięcy jest wyznaczony choreg, czyli producent-mecenas. Od sześciu miesięcy 24 choreutów-amatorów i 3 aktorów ćwiczy tekst. Niewolnicy zbudowali drewniane podium, jury zostało wylosowane spośród obywateli, przygotowano woskowe maski, sztuczne fallusy ze lśniącej skóry, a teraz ze sceny przemawia poeta: „Jam ten, co z miodnych słów natchnioną pieśń układa!” („Ptaki”, s. 104).

ARYSTOFANES MA 31 LAT

Niewiele wiadomo o jego życiu. Czy pochodził z Rodos czy z wojowniczej Eginy, gdzie później stał jego dom? Mniejsza z tym, ważne, że był obywatelem ateńskim. Wiemy, że się ożenił, że miał dzieci, i że najmłodszy syn później wystawiał na scenie sztuki swojego ojca. Wiemy również, że był łysy, bo sam tak o sobie napisał. Homer przedstawił w „Odysei” siebie jako ślepcę, a Arystofanes w „Pokoju”, jakby wtórując mu, wspomina o swojej łysinie: „Podajcie łysemu, łysemu to daj, nie zabieraj, dla niego ten słodki kęs, bo szlachetne ma czoło, zupełnie jak ten największy ze wszystkich poeta” („Pokój”, s. 378). Spotykamy go również w „Uczcie „Platona, gdzie wygłasza mowę o miłości i przytacza mit o trzech płciach. Zachowało się popiersie, które prawdopodobnie jego przedstawia. Ale przede wszystkim zostały jego sztuki, 11 z 44 napisanych. To mało i bardzo wiele. Dość, by ukazał się nam czarodziej.

WRÓG WOJNY...

Arystofanes urodził się około 445 roku p.n.e., w pełnym rozkwicie tego, co później nazwano epoką Peryklesa. Rządy tego ostatniego (449-429) kojarzą się przede wszystkim z ostatecznym zakończeniem budowy Partenonu oraz z niezwykłym rozkwitem intelektualnym i artystycznym: Eurypides, Sokrates, Platon... Ale codziennością Aten tych czasów była przede wszystkim wojna. Wojna Peloponeska, w której stanęły naprzeciwko siebie Ateny i Sparta, trwała 27 lat. „Szczęśliwy wiodłem sobie żywot wieśniaczy...”. („Chmury”, s. 217). W związku ze zwycięstwami Spartan Perykles nakazuje mieszkańcom wsi schronienie się w obrębie miejskich murów. Egipski statek przywozi wtedy dżumę, która zabija jedną trzecią Ateńczyków. Następca Peryklesa, kochający walkę Kleon, z fanatycznym zapałem kontynuuje wojnę i ginie na polu bitwy. Dopiero po jego śmierci Nikiasz zawiera ze Spartą tak bardzo upragniony przez wszystkich pokój.

Swoje pierwsze dwie sztuki napisał Arystofanes w wieku 18 lat. Nie podpisał ich, ale i tak przysporzyły mu kłopotów. „Toć sam pamiętam dobrze, com za przeszłoroczną komedię od Kleona

wycierpiał. Przed Radę zawlókł mnie, nieszczęśnika, obmawiał, szkalował." („Acharniacy", s. 67). Arystofanes domaga się w nich pokoju z zaciekłością, która stanie się jego znakiem rozpoznawczym. „Bo gdy, zdrowej myśli wbrew, wojsko ślecie na wyprawę, grzmiemy wam lub ślemy deszcz". („Chmury", s. 251) – napisze później w „Chmurach". Najpierw, gdy wojna się przeciąga, pisze „Acharniaków". „Na to Kleon niech wścieka się, knuje, co chce, niech potrzaski i sidła zastawia, jak chce! Przy mnie dobro stać będzie i prawda – i w bój przy moim boku wyruszą. Nie powie mi nikt, że przed państwa obliczem był taki jak on, arcyłajdak i tchórz bez sumienia." („Acharniacy", s. 83). Rok później, w „Rycerzach", sam zagra rolę tego wrzaskliwego demagoga: „Wrzeszczysz? Tym to wrzaskiem swoim w strachu trzymasz cały gród." („Rycerze", s. 142). W tej sztuce sprzedawca kiełbas pozbawi władzy znienawidzonego demagoga i zajmie jego miejsce – „cham z chamów (...) staje się dziś, jako ta wyrocznia rzeczy, wielkim mężem." („Rycerze", s. 134-135).

W 421 r. nareszcie pokój. „Radość dziś, radość dziś, rzuciłem hełm, cebulę, ser! Nie znoszę walk!" („Pokój", s. 399) W „Lizystracie" kobiety w imię pokoju przeprowadziły strajk seksualny. Teraz Nikiasz go podpisał, a Arystofanes – napisał. Bohater sztuki, winiarz Trigajos, przemierza niebiosy na grzbiecie żuka gnojara, by dotrzeć do pałacu Zeusa. Dowiaduje się jednak, że „bogowie się wyprowadzili" „prosto na samo niebiańskie poddasze" („Pokój", s. 348). Na Olimpie zostali Polemos (wojna) i jego sługa, Popłoch, którzy zamurowali Pokój „w głębokiej grocie" („Pokój", s. 349). Mieszkańcy Hellady pod wodzą Trigajosa uwalniają boginię. „Kiedy straszliwą chmurę wojny precz odegnali, pokój wybrali naonczas, ofiarą go podbudowali" („Pokój", s. 396). Winiarz wraca do swojej zacisznej wioski, by – jak za dawnych dobrych czasów – patrzeć, jak dojrzewają figi, a „jeśli już dojrzała jest, zrywać ją i jeść" („Pokój", s. 400); producenci hełmów i pancerzy są zrujnowani; a piękne dziewczęta w lekkich tunikach – kąpane i depilowane.

...ORAZ FILOZOFÓW I TRAGIKÓW

Arystofanes, otoczony chórem węglarzy, żab, rycerzy, ptaków i chmur, wciąż przemawia do widzów ustami koryfeusza. Zakłada maskę i nawołuje, żąda, potępia, krytykuje. Umęczony lud krzyczy w mściwej „katharsis”. Stratedzy, poeci, bogowie, architekci, filozofowie – precz z nimi wszystkimi! Arystofanes jednocześnie ma jednak nadzieję na pierwszą nagrodę, dlatego również pochlebia, polemizuje, parodiuje, przesadza, żartuje. Tym samym „wymyśla” komedię. Z całą jej trywialnością, politycznymi aluzjami, obscenicznymi wstawkami przeplatany jednak subtelnie delikatną poezją w śpiewach ptaków i przepływających po niebie obłoków.

Ale... „dbam, by zawsze wam dać nie widzianą, nową rzecz; podobnego nie ma w nich nic, ale dowcip w każdej jest.” („Chmury”, s. 250) Nagle Arystofanes występuje przeciwko Sokratesowi. Pokolenia czytelników będą go o to oskarżać, będzie się go nawet winić za śmierć filozofa, która nastąpiła 24 lata później. Trudno. Arystofanes gardzi myśleniem, które jego zdaniem osłabia i rujnuje Grecję. Oto więc bosy Sokrates nagle staje się profesorem sofistyki. Siedząc na drewnianym żurawiu, „mechane”, „depce powietrzne szlaki i słońce obdziera” („Chmury”, s. „228), oddaje cześć chmurom, nowym boginiom, nieznanym w Panteonie, nie wierzy w Zeusa. „A kto z nieba spuszcza nam deszcz?” („Chmury”, s. „238) – dziwi się wieśniak Kręcioch. Gdyby to była sprawka boga, deszcz padałby z błękitnego nieba – wyjaśnia Sokrates. Na orkiestrze, tam gdzie tańczy chór, ścierają się ze sobą w dyskusji Wywód Prawy i Wywód Nieprawy. Prawy wychwala życie na wsi, szacunek dla przodków i odpowiednią edukację, a Nieprawy promuje ciepłe kąpiele, cudzołóstwo i kult wielkiego zadka. Sokrates okazuje się deprawatorem dusz w królestwie Absurdu – jego uczniowie, chłopcy o niezdrowo żółtawej cerze, jeśli akurat nie zajmują się rozmyślaniem, gwałcą swoje siostry lub pierdzą na wyścigi, wystawiając gołe tyłki w stronę słońca. Za swoją pierwszą „prawdziwą” komedię filozoficzną, poeta otrzyma jedynie

trzecią, ostatnią nagrodę i zyska sobie na zawsze opinię reakcjonisty.

Arystofanes nie znosi również tragika Eurypidesa, przyjaciela Sokratesa. „Ty, co kreteńskiej uległeś manierze, coś wwiódł na scenę kazirodców tylu...”, „który w swych sztukach łachmany opiewasz, żebracki Homer w czułościowym stylu” („Żaby”, s. 76-77). Ta antypatia żywo przypomina spór, który rozgorzał w Wenecji dwa tysiące lat później, między Carlem Gozzi i Carlem Goldoni. Te same zarzuty, te same metody. Jedna z tych teatralnych kłótni, rozgrywających się na scenie, na oczach rozbawionej publiczności. Arystofanes, który znał Eurypidesa na pamięć, trzykrotnie wprowadza go na scenę i parodiuje. W „Acharniakach” ukazuje go siedzącego na „mechane” w nędznych łachmanach i pośród porozwieszanych dokoła starych szmat będących kostiumami jego postaci. W „Thesmoforiach” uchodzący za mizogina pisarz ucieka przed tłumem rozwścieczonych kobiet.

Kiedy Dionizos pośród skrzeczenia żab” „schodzi do piekieł, by najlepszego z poetów sprowadzić stamtąd na ziemię, na której zapanowała mierność, zaczyna się konkurs poetycki między Ajschylosem i Eurypidesem. Młody poeta broni się: „W dramatach moich nikt nie był bezczynny. Każdy gadał: kobiety, panowie i ciury, starcy, dzieci...” Starszy odpowiada mściwie: „Już za to byłbyś wart tortury”. – „Co to, to nie! Jest jedną z zasad demokracji, że każdy gada.” („Żaby”, s. 83). Ajschylos wygrywa. Arystofanes dokręca śrubę: „mędrkować wspólnie z Sokratesem, wyrzec się ducha muzyki z kretesem, tragedii jądra, by siły trwonić na kuglarskie sztuczki, na puste słowa i logiczne kruczki – to rzecz niemądra!”. („Żaby”, s. 116) Krytykuje więc Eurypidesa za realizm, za ateizm i za skłonność do filozofii.

PTASI UTOPISTA

Mimo to jednak, kiedy wojna rozpoczyna się na nowo, sam stwarza wizję jasnej, powietrznej utopii. Dwaj Ateńczycy, bohaterowie „Ptaków” mają już dość życia w państwie. „Jak my

obaj, ty nieraz długi zaciągałeś; Jak my obaj, ty chętnie płacić ich nie chciałeś!" („Ptaki”, s. 40). Grzywny, podatki, procesy. „Szukają spokojnego miejsca, by tam spokojnie pędzić życie” i wpadają na pewien pomysł. Z pomocą Tereusa, niegdyś człowieka, teraz przemienionego w dudka, chcą przedstawić ptakom wielką ideę: założenie powietrznego miasta „opasanego murem z cegły palonej” „potężnym, jak mur w Babilonie” („Ptaki”, s. 77). Był mu zapewni myto opłacane przez bogów, którzy będą chcieli przez nie przejść lub tędy przyjmować ofiary od ludzi. W państwie tym ptaki będą królami. „Jeżeli za bóstwa uznacie nas, nie zbraknie wam nigdy życzliwych wróżb co do deszczu i słońca, i wiatru, i burz, i łagodnej pogody...” („Ptaki”, s. 92) Tak powstaje „gród chmurokukułków”. Ptaki-murarze stawiają mury, a pelikany zajmują się pracą ciesielską. Ale oto pojawiają się ludzie: komisarze, wróżbiarze i handlarze – wszyscy jednak zostają brutalnie przegnani, a główny bohater, Radzidruh, przesłuchuje tych, którzy próbują przedostać się przez nową granicę. Skrzydlate biuro imigracyjne zostaje otwarte! Bogowie są lekko zirytowani, a Ateńczyk Radzidruh będzie musiał dobrze negocjować, by połączyć interesy człowieka (który jest miarą wszystkiego), zaśniewzonego Olimpu i królestwa ptaków.

Mimo śmiałości sztuki, bezpośredniego komizmu wielu sytuacji i pełnych poezji pieśni chóru Arystofanes nie dostał nagrody. Członkowie jury woleli sztukę Ameispiasa, którego potomność nawet nie zapamiętała. A poeta nigdy więcej nie zobaczył swoich „Ptaków „na scenie.

W roku 404 Ateny ogłosiły kapitulację. Arystofanes oddaje władzę „Sejmowi kobiet”. Wynałazł przy okazji najdłuższe greckie słowo: 171 liter! W jego ostatniej sztuce „Plutos „niewidomy bóg bogactwa odzyskuje wzrok i obdarowuje tylko uczciwych ludzi. Arystofanes umiera w wieku 60 lat.

Dzisiaj pod niebem tej samej Grecji dyskutowana jest w nieskończoność restrukturyzacja zadłużenia, a wymęczone Ateny i Saloniki eksponują ciała bezdomnych śpiących na ulicy. Na

pustych stadionach, nigdy nieodnowionych po ostatnich olimpiadach, popękany beton zarasta trawą. „Wieczna Grecja” dzieli się i wyprzedaje. Plaże, wyspy, ziemia, źródła. Ktoś zaproponował nawet sprzedaż Akropolu... Często wystawia się Arystofanesa. Wznawiana jest legendarna inscenizacja „Ptaków” Karolosa Kouna (1908-1987) oraz inscenizacje Alexisa Solomosa [2] i Spyrosa Evangelatos, który niedawno odszedł. Jego słowa, jego śmiech rozbrzmiewają wszędzie, pocieszają, inspirują, rozbudzają. Tak samo jak kiedyś, a nawet bardziej niż kiedyś, bo umocniony sławą potomnych, Arystofanes wstrząsa, prowokuje, wzywa: „Tych więc wszystkich naszego poety cnót pamiętni (...) pluskiem wioseł potężnym uczcijcie go dziś, niechaj zgiełk mu jak morze zaszumi (...) aby odszedł radosny, że zyskał, co chciał, aby kroczył jak bóg świecąc czołem promiennym z daleka.” („Rycerze”, s. 159).

Autorstwo: Agathe Mélinand

Tłumaczenie: Magdalena Kowalska

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

PRZYPISY

[1] Dzieła Arystofanesa cytuję na podstawie następujących wydań: „Żaby”, przeł. Artur Sandauer, Warszawa 1956; „Ptaki”, przeł. Józef Jedlicz, Warszawa 1954; „Acharniacy, Rycerze, Chmury „w: „Komedie”, „przeł. Stefan Srebrny, Warszawa 1962; „Pokój „w: Arystofanes „Komedie”, przeł. Janina Ławińska-Tyszkowska, tom 1, Warszawa 2001. W nawiasach przy cytatach podaję tytuł i numer strony w odpowiednim wydaniu. (przyp. tłum.).

[2] Autor książki „Aristophane vivant”, Paryż 1972.